

Kościół w Gorawinie po II wojnie światowej

Autor: Administrator

Okazało się, że wcale nie jest łatwo pisać o pierwszych latach powojennych na temat kościoła w Gorawinie. Do lutego 1946 roku w kościele msze nadal odprawiał ostatni pastor ewangelicki Ernst Albert Backe, który wkrótce w lutym, został wraz z całą rodziną odesłany przez władze Polski do Niemiec. Zabrał on ze sobą wszystkie księgi kościelne oraz naczynia liturgiczne. Co się z nimi stało, do dzisiaj nie wiemy. W rozmowie z jego wnukiem dowiedziałem się, że pastor Backe wyjechał z Gorawina z dwoma walizkami. W jednej miały rzeczy związane z kościołem, a w drugiej prywatne jego rodziny. Jednak zanim dojechał do Szczecina obydwie walizki mu zaginęły.

Kościół w Gorawinie ponownie stał się katolickim po powołaniu, którego dokonał ksiądz Maciejowski - pierwszy proboszcz kościoła. Starał się on kapitałskimi posługami objąć teren całego dzisiejszego powiatu Kołobrzeg. Kolejno uruchamiał kościoły protestanckie przypisując je jako filialne do parafii św. Marcina w Kołobrzegu. W ten sposób powołał on do końca 1945 roku: kościół w Korzystnie, kościół w Gołcinie, kościół w Charzynie, kościół w Siemylu oraz kościół w Sarbii. W 1946 roku kolejne kościoły: 30 maja w Dygowie, a 1 października w Gorawinie. Później do 1951 roku kościół w Gorawinie podlegał pod parafię Brojce, od 1951 pod parafię w Rymaniu, następnie w Siemylu, a od 15.09.1981 roku utworzono parafię w Gorawinie.

Końcówka wspólnie

Nieszczęściem dla końcówki w Gorawinie mogła skończyć się jedna z potężnych wichur pod koniec lat 50 – tych ubiegłego wieku. W jej wyniku dach budynku przechylił się w kierunku ulicy, a władze kołobrzeskie, którym nie były w tym czasie w głowie remonty końcówek, doszły do wniosku, że najlepiej końcówkę groźący zawaleniem rozebrać (!). We wsi utworzył się społeczny komitet ratowania końcówki z p. Blutke na czele i po negocjacjach z władzami uzyskano przydział drewna na nowy dach. Po tym remoncie końcówka dotrwała aż do pożaru w 1991 roku, kiedy to spaliła się drewniana wieża oraz część dachu i wnetrza końcówki. Po pożarze końcówkę odbudowano i poświęcono 5.09.1993 roku.

Kościół po pożarze w 1991 r.

Na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku okazało się, że dzwon z kościoła w Gorawinie zabrany do przetopienia na cele wojenne podczas II wojny światowej istnieje i nadal dzwoni w jednym z kościołów w Niemczech.

Historia dzwonów w gorawieńskim kościele jest bardzo ciekawa. Mimo, że piszę o historii powojennej kościoła,

muszą cofnąć się do jego początków. Pierwszy, nieduży dzwon został zawieszony na wieży kościoła w 1693 roku. Dzwon ten posiada napis: „Henneke, Marten Rheten, Marten Bublitz”. Obok tego napisu, na krzyżu umieszczonym na dzwonie, był napis „Płynął przez ogień, obla mnie nim Ernst Kridewidt. Colberg 1693.”

Już w 1880 roku na wieży kościoła w Gervin wisiały dwa dzwony. Mniejszy, o którym pisał wyżej oraz większy, który z powodu uszkodzenia był ponownie odlewany. Dzwon większy podczas I wojny światowej, na polecenie władz niemieckich został oddany i prawdopodobnie przelany na potrzeby wojenne. Kilka lat po I wojnie światowej, ówczesny pastor Backe rozpoczął starania o zakupienie i sprowadzenie nowego, dużego dzwonu. Znalazł taki, średniowieczny dzwon w dalekiej Turynii. Na zakup tego dzwonu, parafianie

zbierali datki. Dzwon został zakupiony i sprowadzony w 1923 roku do Gorawina.

Dźwięk jego był bardzo charakterystyczny, ponieważ dzwon był odlany z brązu i brzmiał inaczej niż dzwony odlane ze stali. Oceniono, że dźwięk jego brzmiał dużo cenniejsz niż dzwonu zabranego podczas I wojny światowej.

Podczas II wojny światowej ówczesne władze niemieckie zdecydowały o zbiorze dzwonów w kościołach i wykorzystaniu ich do celów wojennych. W ten sposób większy dzwon z kościoła w Gorawinie również został zabrany, a w kościele nadal pozostawał dzwon mniejszy, zawieszony tam w 1693 roku. Jak się okazało większy dzwon zabrany z kościoła w Gorawinie podczas II wojny światowej celem przetopienia go na cele wojenne ma, niejako „drugie życie”. Przypomnijmy tu kilka faktów publikowanych już po wojnie, w wydawanej w Niemczech

„Kolberger Zeitung” (1969 r.), gdzie znajdujemy informacje o zbiorze dzwonów z kościołów podczas II wojny światowej. Zebrano ich wówczas ok. 50 tysięcy sztuk, z czego ok. 1300 nie zostało przetopionych i zwrócono je kościołom. Natomiast 108 dzwonów z dawnych Prus Wschodnich zostało wywiezione do Niemiec i składowano je w okolicach Hamburga. Dzwon z dawnego Gervin (Gorawina) odnalazł tam w 1945 roku koobrzeski superintendent Handtmann, przeniesiony do Flensburga. Sprowadził on dzwon do tej miejscowości, gdzie przetrwał wojnę. Obecnie dzwon ten znajduje się w katedrze pod wezwaniem św. Marii, w Flensburgu. Jest to największy dzwon tam zawieszony.

Dzwon ten został zidentyfikowany przez byłych mieszkańców naszej miejscowości, którzy widzieli go podczas zawieszania na wieży kościelnej w Gervin i sfotografowany przez Heinza Raascha, który w swoich wspomnieniach pisze, że fotografię tego dzwonu dedykuje wszystkim mieszkańcom miejscowości.

Dla przypomnienia podaję kolejnych proboszczów od powstania parafii w Gorawinie:

ks. Henryk Łapiński (1980-1986), ks. Wacław Sznura (1986-1987), ks. Wiktor Połnik (1987-1990), ks. Andrzej Wróblewski (1990-1991), ks. Stefan Kaczmarek (1991-1997), ks. Waldemar Skłodowski (1997-2005).

Obecnie proboszczem parafii jest od 1.07.2005 ks. Marek Mierzwa.

Kościół w Gorawinie jest zabytkiem prawnie chronionym wraz z cmentarzem przykościelnym. W ewidencji zabytków został wpisany pod nr 34

18.10.1954 roku.